



Czasopismo Straży Granicznej

WYCHODZI TRZY RAZY W MIESIĄCU

TREŚĆ: Inż. W. K. — Dlaczego Polska nie znosi paszportów zagranicznych? St. Ch. — Terytorjum i granice Państwa. Michał Godlewski — Szpiegowskie sposoby przesyłania wiadomości. Dr. J. P. Zajczkowski — Tijuana, miasto krwawego pogranicza meksykańskiego. L. Merani. — Kara i kontrabanda, które się... opłaciły. Gnosowski st. str. — Strażnik i filozof. Z życia Straży Granicznej. Wiadomości służbowe.

Dlaczego Polska nie znosi paszportów zagranicznych?

Wypada nam zająć się zagadnieniem, co do którego nietylko opinia publiczna, lecz i prasa jest, niestety, zdezorientowana, nie zdając sobie sprawy, że chodzi tu o najżywotniejsze polityczne i gospodarcze interesy Państwa.

Corocznie, w okresie licznych wyjazdów zagranicę, na łamy prasy i na usta opinii publicznej wraca zagadnienie: dlaczego w chwili, gdy coraz bardziej świat, a szczególnie Europa, znosi barjery graniczne, przymus zaopatrywania dokumentów osobistych w wizy, bądź też zgoła same te dokumenty, dlaczego w takich chwilach — słyszy się uporczywe zapytania — o tego rodzaju wygody dla swoich obywateli nie postara się Rząd polski. A na dowód, że tak jest, skwapliwie cytuje się takie wiadomości, jak nprz. ta, którą zamieściły ostatnio dzienniki, opatrując ją niepozbanionym złośliwości tytułami takimi, jak: „Bez paszportów do Szwajcarii mogą jechać... Francuzi i Belgowie”. Jeden z najpoczytniejszych dzienników pisze przytem:

„Przymus paszportowy, wprowadzony po wojnie w całym szeregu państw, które posiadały przed wojną całkowitą wolność paszportową, powoli zaczyna ustępować w państwach zachodniej i środkowej Europy.

Pewnego rodzaju stadjum wstępem są konwencje wizowe, znoszące dla cudzoziemców przymus za-

opatrywania się w wizy. Konwencje te stosowane są w niektórych krajach na tak szeroką skalę, że tylko wyjątkowo obywatele niektórych państw (do ich rzędu z reguły zaliczana jest, niestety, Polska) potrzebują wizy na wjazd do tych krajów.

Obecnie udogodnienia w tej dziedzinie poszły dalej. Rząd szwajcarski ogłosił, że obywatele francuscy i belgijscy, którzy przyjeżdżają do Szwajcarii w celach turystycznych, t. j. najwyżej na 3 miesiące, nie potrzebują paszportu. Wystarczy zupełnie dla nich dowód osobisty, wystawiony przez kompetentne władze francuskie lub belgijskie.

Dowód taki wystarcza również dla francuskich i belgijskich automobilistów, którzy dla przyjazdu do Szwajcarii nie potrzebują tryptyków, gdyż mogą otrzymać na granicy t. zw. karty prowizoryczne za 2 fr., które uprawniają ich do pobytu w Szwajcarii z samochodem w okresie do 15 dni bez płacenia cła od samochodu.”

Intencją powyższej notatki jest wykazać czytelnikowi polskiemu dobrodziejstwa ruchu międzygranicznego zagranicą i wywołać w nim uczucie żalu, że czegoś podobnego nie robi się w Polsce.

Przedewszystkiem trzeba sobie wyjaśnić pewne nieporozumienia, które niepostrzeżenie uchodzą uwadze prasy i opinii publicznej w Polsce. Poprosty

pytajmy siebie: czy jest możliwym otwarcie granic Polski w takich rozmiarach, w jakich to otwarcie stosuje zagranica? Czy, ponieważ z reguły, jak stwierdza autor omawianej notatki, wszelkie udogodnienia graniczne nie dotyczą obywateli polskich, Polska czy ni słusznie, stosując zasadę wzajemności w ruchu granicznym? — i, wreszcie, czy istnieje różnica w stosunkach granicznych polskich, a takimiż stosunkami gdzieindziej, dalej na zachód? a jeżeli ta różnica jest, to czyż nie zmusza ona miarodajnych czynników do zgoła odrębnego traktowania pojęcia bezpieczeństwa i ładu na granicach Polski?

Przejdźmy kolejno do omówienia postawionych wyżej pytań.

A więc — przy jaknajdalej posuniętym liberalizmie w polskim ruchu granicznym, stosowanie zarządzeń, jakie wprowadziły u siebie niektóre kraje zachodnie, jest niemożliwe z wielu, wielu względów. Popierwsze nie zapominajmy, że granica wschodnia, strzeżona militarnie i oddzielająca nas od Państwa, tak bardzo innego pod względem politycznym i społeczno-gospodarczym, w zasadzie jest nieczynna dla normalnego ruchu granicznego; innemi słowy — ze wschodniej strony Polska jest oddzielona barjerą, która z różnych względów przekreśla w dzisiejszych stosunkach możliwość istnienia jakiegos normalnie pojmowanego ruchu granicznego. To samo dotyczy i granicy północno-wschodniej, litewskiej, dla której dziś, jak i dla granicy wschodniej, musimy posiadać jedynie zainteresowanie militarne, z braku normalnych stosunków granicznych.

Pozostają więc granice — niemiecka, czeska i rumuńska. Nie miejsce tu na charakterystykę tych poszczególnych granic. Trzeba jedynie stwierdzić, że są to jedyne punkty, przez które może trafiać do Polski zło, punkty o tyle ważne, że przez nie z natury rzeczy musi przelewać się i to, co spotkawszy barjerę na wschodzie, a nie mogąc tamtędy do nas przeniknąć, szuka innych, bardziej dogodniejszych punktów przeniknięcia na nasz teren. To jest właśnie owa różnica między nami a zagranicą, różnica, która nas zmusza

do stosowania innych, niż na wschodzie środków zapobiegawczych i która zabrania nam lekkomyślnie posługiwać się liberalizmem...

Niektórzy z naszych dawnych zaborców, a obecnie sąsiedzi, doskonale znają nasz teren, potrafią te swoje wiadomości wykorzystywać dla celów sobie wiadomych. Zastosowanie chociażby lekkich odchyleń w naszej procedurze ruchu granicznego, mogłoby doprowadzić do prawdziwych spacerów międzygranicznych osób nam niemiłych i, w rezultacie, uniemożliwiłoby prowadzenie jakiejś stałej pracy państwowo-twórczej dla takich, czy innych celów. To, jeśli chodzi o niektóre kraje bezpośrednio z nami sąsiadujące. Jeśli zaś chodzi o inne kraje bliższe, lub dalsze, to znowu dzielą nas od nich różnice pod wieloma względami, które nie wywierając wpływu na stosunki na danym terenie, u nas — mogą się okazać niepożądanymi.

Nie zapominajmy jeszcze o jednym. Stolicy wielu państw europejskich pełne są wszelkiego rodzaju aferzystów politycznych, społecznych i t. p. Aferzyści ci nie mają żadnego interesu, naprzykład, w śledzeniu takiej Szwajcarji, czy Czechosłowacji, ale interesuje ich Polska, jako żer dla swych nieczystych poczynań. Wprowadzenie jakiegokolwiek luzu w nasze mocne obwarowania graniczno-paszportowe mogłoby się na nas b. niebezpiecznie zemścić.

Jeśli więc prasa inspiruje notatki, które mają opinii publicznej przedstawić dobrodziejstwa swobody granicznej gdzieindziej, a opinia publiczna daje się kusić tym zapewnieniom, to zadaniem naszym, jako ludzi, będących w służbie granicznej i zdającym sobie sprawę ze specjalnych warunków, w jakich się znajdujemy, jest pouczyć i ostrzec, że wszelkie odchylenia w omawianym kierunku, gdybyśmy się mieli na nie decydować, prędzej czy później musiałyby ugodzić w nas samych. Więc dajmy pokój pomysłom, na które mogą sobie pozwalać narody szczęśliwsze od nas, a jak dotychczas tak i nadal niezłomnie trwajmy na posterunku.

Inż. W. K.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

prof. WŁADYSŁAWA RAGIŃSKA

Terytorjum i granice Państwa

II.

Terytorjum nadziemne jest to przestrzeń, leżąca ponad terytorjum lądowym lub wodnym danego państwa. Określenia prawników średniowiecznych, czysto teoretyczne, że do państwa należy przestrzeń od podziemia aż do niebios (a centro usque ad coelum), a uznawane jako niezmienna doktryna do czasów najnowszych, doznały zachwiania z chwilą postępu i rozwoju żeglugi powietrznej, radjotelegrafji i radjotelefonji. Kwestja wolności, czy też ograniczenia powietrza wyłoniła się bezpośrednio przed wielką wojną.

Teza francuska, którą rozwinął uczony francuski Fauchille, miała tendencje uznania powietrza za wolne i nie podlegającego zawłaszczeniu, przez, fałszywą zresztą, analogję do wolności pełnych mórz. Spór w tej materji rozstrzygnięty został dopiero po wojnie konwencją międzynarodową, regulującą żeglugę powietrzną, podpisaną w Paryżu 13. X. 1919 r. (Polska ratyfikowała i podpisała tę konwencję dopiero w r. 1922), według której gwarantuje się poszczególnym państwom zupełną i wyłączną suwerenność słuza po-

wietrza, rozciągającym się na jego terytorjum i wodami terytorjalnymi, jednak państwa, należące do konwencji pozwalają na przelot statków powietrznych, na warunkach określonych w konwencji. Zabroniony jest jednak przelot nad pewnymi strefami zakazanymi (miejsca ufortyfikowane, fabryki materiałów wojskowych i t. d.). W celu uruchomienia komunikacji lotniczej Polska zawarła umowy z poszczególnymi państwami: w r. 1924 z Wielką Brytanią i Irlandią i Danią, w r. 1925 z Austrią, Szwecją i Holandją, i w r. 1926 z Czechosłowacją.

Do terytorjum fikcyjnego zalicza się okręty, pływające po pełnych morzach z wywieszoną banderą. Okręty takie uważa się za części terytorjum danego państwa, zatem eksterytorjalne i podlegające jego jurysdykcji. Do terytorjów fikcyjnych, ale odmiennego niż pływające okręty rodzaju, możnaby zaliczyć krainy podbiegunowe, pokryte wiecznym śniegiem; nie mogą być one, ściśle mówiąc, zawłaszczone i przeto uważane są za ziemie „bezpieńskie” (terrae nullius).

Wyjaśnwszy kwestję „terytorjum” i przedstawwszy podział, możemy lepiej zrozumieć sprawę granic, do czego w wywodach naszych zdążamy.

Paragraf I „Instrukcji” określa granicę państwową w następujących słowach:

„Granica Państwa Polskiego jest linja, oddzielająca terytorjum Państwa Polskiego od innych terytorjów, względnie od morza pełnego”.

Jest to zgodne z brzmieniem art. I p. I Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 marca 1928 (Dz. Ust. R. P. Nr. 32 poz. 306). Tu trzeba jednak nadmienić, że rozp. Prezydenta Rz. Pol. z dnia 23. XII 1927 o granicach Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 117, poz. 996), które wyżej wymienionem rozporządzeniem zostało zmienione, przez granice określało płaszczyznę idealną prostopadłą do powierzchni ziemi, wzdłuż której stykają się ze sobą obszary dwóch państw, sąsiadujących ze sobą. To zatem określenie wcześniejsze (z grudnia 1927) w trudniejszej i bardziej może teoretycznej formie podawało granicę równocześnie podziemną, na powierzchni i powietrznej.

Rodzaje granic mamy następujące: lądowe, powietrzne, rzeczne i morskie.

Granice lądowe są sztuczne lub naturalne. Naturalne granice lądowe określa się według pewnych pojęć geograficznych, jak góry (dział wodny), pustynie, lasy, moczary i t. d. Ze względu jednak na częste zmiany wskutek sił przyrody granice naturalne ulegają przesunięciom; nie są one przeto uważane za granice w prawnopolitycznym, a tylko geograficznym znaczeniu. Ten brak przeprowadzenia ścisłej linii granicznej powoduje liczne spory międzypaństwowe.

Granice zaś lądowe sztuczne oznaczone są w terenie za pomocą słupów granicznych, kopców, wiech, rowów, wałów i t. p., lub za pomocą linii prostych,

stanowiących współrzędne geograficzne. Z czasów starożytnych pozostały nam resztki wałów Trajana w Dacji, ze średniowiecza wał Karola Wielkiego przeciwko Słowianom (Limes Sorabicus), wreszcie słynny mur chiński, gigantyczna budowla, odgraniczająca Chinę właściwą od Mongolji, wzniesiona między XIV a XVII w. po Chr. Gdzie zaś były trudności oznaczenia granicy w terenie (zwłaszcza między państwami i kolonjami poza Europą) tam przeprowadzono granice wzdłuż równoleżników lub południków geograficznych, n. p. granica między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą na zachód od Wielkich Jezior idzie wzdłuż 48 stopnia szerokości geograf. półn.

Granice Polski ze wszystkimi sąsiadami są wytyczone według planów i w terenie. Wszędzie mamy słupy kamienne graniczne z godłem państwowym. Jedynie granica litewska nie jest dokładnie w terenie wytyczona, lecz oznaczono ją wiechami (prowizorycznie, wskutek braku zgody ze strony Litwy przystąpienia do wspólnej pracy); stan ten na granicy Litwy powoduje liczne zatargi.

Granice rzeczne biegną w sposób następujący: na rzecze żeglownej środkiem głównego koryta (nurt wody), na innych rzekach mniejszych (a także spławnych) środkiem rzeki. Zasada jest, że państwo na rzecze granicznej nie może posiadać obu brzegów. Jeśli wskutek raptownej zmiany biegu rzeka zmieni swoje koryto, wówczas granica będzie szła starym korytem; w razie zaś powolnej zmiany linja graniczna się będzie przesuwając. Mosty na rzekach granicznych w polowie należą do państw sąsiednich; wyjątek pod tym względem stanowią mosty na Renie, które po traktacie Wersalskim w całości należą do Francji. Granice jezior zwyczajnie przeprowadzone są na podstawie specjalnych umów.

Pozostało nam jeszcze omówienie granic morskich. Zasada wolności mórz, naturalnie w czasie pokoju, ugruntowana została w początku XVIII w. Dawniej niektóre państwa morskie uważały ogromne obszary mórz za część swoich terytorjów, n. p. Rzym — Morze Śródziemne, Anglja — morza ją otaczające i t. d. W interesie jednak bezpieczeństwa wybrzeży, pod względem policyjnym, wojskowym, sanitarnym i t. d. państwa nadbrzeżne muszą rozciągać swą władzę nad wodami przybrzeżnymi, albo terytorjalnymi. Dwa momenty są tu szczególnie ważne, mianowicie: szerokość wód terytorjalnych i zakres władzy państwa.

Kwestja szerokości wód terytorjalnych jeszcze do dziś nie została przez wszystkie państwa jednolicie przyjęta. Tak zwana reguła holenderska z XVII w., że władza państwowa sięga od linii największego odpływu na trzy mile geograficzne w głąb morza — $(1851,8 \times 3 = 5555,4 \text{ m})$ prawie, że powszechnie została przyjęta i ją też uznaje Państwo Polskie. Podstawą tej szerokości stała się zasada zasięgu strzałów

armatnich z dział, ustawionych na brzegu morza. Dziś naturalnie należałoby, idąc zgodnie z zasadą XVII w., szerokość wód terytorjalnych kilkakrotnie rozszerzyć! Są jednak państwa, które z tą normą zwyczajową się nie godzą i rozszerzają szerokość wód terytorjalnych, według ustaw wewnętrznych, na 4 mile (Norwegja) lub 6 mil morskich (11.111 m.) jak Włochy i Hiszpanja. Rząd zaś Stanów Zjednoczonych A. P. ze względu na konieczność walki z kontrabandą usiłuje rozszerzyć wody terytorjalne do 10 mil morskich.

Jak widzimy zatem, kwestja ustalenia granicy jest sprawą bardzo skomplikowaną, tak pod wzglę-

dem technicznym, jak i prawno-politycznym i międzynarodowym. Zdarza się jednak czasami, że w celu uniknięcia zająć na granicy, państwa sąsiednie ustalają na granicy t. zw. „pas neutralny”, n. p. las, zagajnik, który to obszar nie należy do żadnego państwa i musi pozostać w stanie niezamieszkałym. Taki pas neutralny w myśl umowy Karlstadzkiej z r. 1905 istnieje między Szwecją a Norwegją. Wówczas naturalnie będzie mowa nie o linii granicznej, a o płaszczyźnie granicznej, stanowiącej terytorjum neutralne. Wypadki takie zachodzą jednak bardzo rzadko.

St. Ch.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINIA

MICHAŁ GODLEWSKI

Szpiegowskie sposoby przesyłania wiadomości

II.

O ile w poprzednim artykule opisałem kilka bardziej spotykanych sposobów przesyłania wiadomości od szpiegów, które podpatrzone zostały przez kontrwywiad, policję, straż graniczną i t. d. W tym artykule opowiem o kilku bardziej skomplikowanych sposobach zamaskowania, czyli ukrycia notatek, planów, fotografii itp. przed okiem rewidenta. Długi czas pisano ostrym przyrządem na jakimś metalowym przedmiocie np. szczypcach do fryzowania i wydrapany napis pokrywano rdzą. Również można napisać w ten sposób na rondlu, a następnie go okopcić. Znanem było „odegranie” walca „Niezapominajki Alzackie”. Nuty okazały się szyfrem, a każdy znak muzyczny odpowiadał literze, czy też słowom. Technika doszła do przekonania, że najlepiej jest tak przenosić notatki, by się ich można było najszybciej pozbyć, np. papierek okręcony był szarym, ołowianym papierem, który opuszczony na ziemię był z racji swego koloru bardzo trudnym do zauważenia. To też przy aresztowaniu badać należy nie tylko ubranie, obuwie, uzębienie (brak zębów wykorzystywany był przez zastąpienie ich wydrążonemi, służącymi za schowki), ale i miejsca w pobliżu, gdzie znajdować się może kompromitujący dowód. Czasami szpiegdy wpadają na pomysły, które się udają. Oczywiście, że wykrywanie tych sposobów leży w inicjatywie władz bezpieczeństwa. Pamiętamy, jak w zeszłym roku straż graniczna odnalazła notatki szpiegowskie, zwinięte w tutkę i umieszczone w papierosie zatrzymanego osobnika, lub jak K. O. P. wykrył notatki w obrożach niedźwiedzi, przeprowadzanych na łańcuchach przez cyganów w pobliżu granicy. Dobrze wytresowany pies jest nielada sojusznikiem dla szpiega, przy przenoszeniu papierów przez granice. Ch. Lucieto podaje, że wywiadowcy niemieccy posiadają w listach

z dokumentami kapsułki z płynem. W razie rewizji, ujęty szpieg naciska kapsułkę, która pęka, a specjalny płyn niszczy papier błyskawicznie. Większe organizacje szpiegowskie posługują się bardziej skomplikowanymi i kosztownymi sposobami „szumglowania” notatek i dokumentów. Jedną z większych afer szpiegowskich było wykrycie przez Francuzów organizacji wywiadu na wyspie Korfu, gdzie mieściła się w czasie wojny baza flot koalicyjnych.

Pewien austriacki kupiec tytoniowy na Korfu telegraficznie prosił swoją centralę o przysłanie 6.000 cygar Nr. I, 4.000 cygaretek Nr. III, 1.000 cygar Cleista. Ustalono to, dzięki znakomitej agentce angielskiej Emmie Stubert, że 6.000 Nr. I (nie licząc zer) oznaczało 6 krążowników, cygaretki torpedowce, Cleist'y — łodzie podwodne i t. d. Odpowiednia redakcja depeszy dawała do zrozumienia, czy okręty wyruszały na morze, czy przybywały do portu i czy należały one do armji angielskiej czy też francuskiej. Szpieg Józef Marks, Niemiec zamieszkały w Londynie, posługiwał się zawczasu już istniejącym sklepem filatelistycznym.

Przesyłane, w odpowiedniej ilości np., marki republiki Nikaragua, oznaczały okręty wojenne, znaczki Costa-Rika — dywizje, przeznaczone do wysłania na front francuski.

Do najsprytniejszego sposobu przesyłania dokumentów zaliczyć możemy sposób wymyślony przez francuzów, działających na terenie Niemiec. Fotografowano na filmie plany i pisma, niczem niewywolany film, zwinięty w rulonik, umieszczano w konserwie. O ile ktoś otworzył konserwę przy zwykłym świetle, fotografia prześwieślała się i stawał się nie do użytku. Inaczej było w centrali szpiegowskiej, gdzie kon-

serwę taką otwierano w ciemni fotograficznej, przy czerwonym świetle. Ten sposób przesyłania wiadomości, niewykryty przez Niemców, przetrwał wojnę i niewiadomo p. Desgranges-Belleval, w książce swojej „W tajnej misji u wroga” podaje go do publicznej wiadomości.

W Belgji, zmniejszone kilkudziesięciokrotnie zdjęcia, odbite na przezroczystym papierze, naklejano na szklach okularów. Kurjer taki, poprzez poszukiwane przez rewidentów dokumenty, patrzył się z ironją na Niemców.

Niejednokrotnie wystawione przez Niemców, Anglików czy też Francuzów paszporty zagraniczne, zawierały wypisane na wolnych od wiz i stempli stronach wiadomości, o których kontrolerom na granicach nie śniło się nawet. Jak opisuje Desgranges-Belleval, jego organizacja posiadała specjalne tutki z żelatyny, w których umieszczano kwitki specjalnej bibułki z informacjami, dotyczącymi armji niemieckiej. Tutka taka, o zapachu mięty (co za luksus!) noszona była w jamie ustnej. Można ją było połknąć dopiero w ostatniej chwili. By udoskonalić się w noszeniu takich pakunczków, robiono specjalne ćwiczenia. Belleval palcem szukał tutki w ustach swoich ludzi. Dopiero kiedy on sam nie mógł znaleźć, szpieg szedł przez granicę. Nic dziwnego, że tak wyćwiczonym ludziom udawało się uniknąć argusowych oczu kontrwywiadowców i rewidentów pruskich na granicach.

Najczęściej jednak do komunikowania się ze swymi szpiegami, używano samolotów, które lądowały na terytorjum nieprzyjacielskim i zabierały od czekających we wskazanym miejscu wywiadowców dokumenty. Tą drogą też dostarczano wywiadowców na tereny nieprzyjacielskie. Mistrzem w takich lotach, gdzie lądowało się nie na lotnisku, ale na pierwszym lepszym dogodniejszym miejscu, był francuski pilot Juljusz Vedrines. Przyszła wojna, dzięki rozwojowi lotnictwa obfitować będzie w tego rodzaju loty i już zawczasu musimy znać takie miejsca, dogodne do lądowania i startowania, gdyż tam kiedyś, osiąść będzie mógł samolot czy to z czerwoną gwiazdą, czy też z czarnym krzyżem i zostawić lub też zabrać swego agenta.

Bardzo dogodnym do przewożenia dokumentów jest samochód. Wywiady już zawczasu posiadają specjalnie zbudowane samochody, w których zakamarkach można pomieścić nawet wielkie ilości dokumentów, a nawet przedmioty. Niedawno w Ameryce wykryto automobil o pustych stopniach do wsiadania. W samochodzie sprytny mechanik wmontować może taką skrzynkę, czy też rurkę, że tylko rewident, również mechanik, może ją odnaleźć. A przez neutralne państwo, taki samochód, przejedzie „raz, dwa”, dostarczając wrogom materiałów, gdyż niesposób jest na granicy zatrzymywać zbyt długo automobil z niecierpliwymi się pasażerami.

Niejednokrotnie w czasie Wielkiej Wojny i później np. w Warszawie, jak to miało miejsce w ostatnio wykrytej aferze szpiegowskiej majora Demkowskiego, który dostarczał dokumenty sowieckiemu radcy Bogowojowi, dyplomacie, — posiłkowano się nietykalnym bagażem dyplomaty, sprzyjającego państwu, dla którego szpiegowskie informacje były potrzebne. W takim wypadku kontrola jest niemożliwą. Nietykalność osobista chroni materiały wywiadowcze. W wypadkach takich, np. angielscy kontrwywiadowcy pewni rezultatu, udając bandytów napadli na dyplomatę i odebrali mu przesyłkę. Czasami do takich celów wypuszczano z więzienia zdolnych włamywaczy. Włosi dali raz urlop dwóm kasiarzom wzamian za włamanie się do pancernej kasy ambasady austriackiej we Włoszech dla zdobycia dokumentów, o których wiadano, że tam są przechowywane. Włamanie powiodło się znakomicie, kasiarzom darowano karę, wynagradzając ich sowicie. W niedługim czasie po opisanem powyżej zdarzeniu, Włochy przystąpiły do koalicji. Nietykalność gmachu, czy też osoby nieraz jest maską dla szpiegów państwa, z którymi dany kraj, czy też rząd sympatyzuje.

Nowa wojna rzuci „na rynek” ukrywania i przewożenia wiadomości szpiegowskich moc innych sposobów coraz bardziej sprytnych i pomysłowych. Wykrywanie tych sposobów, teraz, czy też w czasie wzmożenia tego rodzaju korespondencji — w czasie wojny, zależy przede wszystkim od inicjatywy organów kontrolujących ruch graniczny, czy to w czasie dokonywania rewizyj u osób podejrzanych.

* * *

Czytelnika, któryby się specjalnie interesował szpiegostwem, odsyłamy do książeczek autora powyższego artykułu p. **M. Godlewskiego**, p.t. „Szpieg Bohaterka”, „Wywiadowczyni” i „Z archiwów kontrwywiadu polskiego”, które ukazały się w 30-groszowej biblioteczkę historyczno - geograficznej tow. wydawn. „RÓJ”, Warszawa, ul. Kredytowa 1.

41.523

Wszelkie wpłaty na rachunek Wydawnictwa prosimy skutecznie przez P. K. O., na konto

41.523

Ponieważ zachodziły wypadki dokonywania wpłat na konta inne, prosimy o dokładne zwracanie uwagi na prawidłowe wypełnianie blankietów nadawczych.

41.523

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

111 111 WŁADYSŁAWA RAGIŃSKA

Z ŻYCIA STRAŻY GRANICZNEJ

NASZ UDZIAŁ W MARSZU „SZLAKIEM KADRÓWKI”.

Drużyna Straży Granicznej posiada już ustaloną sławę groźnej konkurencji w marszu szlakiem kadrówki. Sława ta jest najzupełniej zasłużoną i gdyby nie pech, który nas prześladowa, zdobylibyśmy w zeszłym i bieżącym roku pierwsze miejsce wśród licznych drużyn, biorących udział w marszu.

Mimo doskonałej formy drużyna nasza przybyła w tym roku jako trzecia z kolei, po 30 p. Strzelców Kaniowskich i 8 p. p. Leg., przyczem osiągnęła 494.75 pkt. na 540 możliwych.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE W JAŚLISKACH.

Zespół kółka amatorskiego szeregowych Komisarjatu Str. Gr. w Jaśliskach pod przewodnictwem p. podk. Przybylskiego Fran. wystawił dnia 28 czerwca b. r. w miejscu, a 29 czerwca w Dukli operetkę pod tytułem „Skalmierzanki”.

Amatorzy z poszczególnych ról wywiązały się znakomicie, za co obdarzeni zostali burzą oklasków.

Na czoło wybiła się Marcinowa (p. Kurdyłowa) z Dosią (p. Orlińska), oraz Pieprzyk (p. Szmidt A.), Ekonom (p. Lasota), Kwik (p. Kluziak), i Sarmacki (p.

Turkowski). Dobrze ujęli również swe role Basia (p. Pielechówna), Żurośław (p. Matyśkiewicz) i Wanda (p. Puchaliówna).

Reżyserował starannie p. podk. Przybylski, śpiew zaś prowadził st. str. Szmidt. Całość posiadała cechy wybitnie artystyczne, a szczególnie wtedy, gdy na scenie znajdowała się Marcinowa i Pieprzyk.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa, na której zaproszeni goście w płasach, z polskim temperamentem, bawili się do rana.

Przez wystawienie „Skalmierzanek” wszyscy szeregowi Komisarjatu Straży Granicznej w Jaśliskach wykazali swą sprężystość, dając dowód, że nie tylko potrafią strzedz granic Państwa, lecz także pamiętają o potrzebach kulturalnych, co pozostanie długo w pamięci obecnych.

Uczestnik.

KONCOWE TERMINY SŁUŻBY ZABORCZEJ LICZONEJ DO EMERYTURY.

Istnieje pewna ilość oficerów i szeregowych Straży Granicznej, którzy przeszli do służby polskiej ze służby pań-

stwowej niemieckiej w czasie po 1 listopada 1918 r.

Zainteresowani pytają się, która służba zaborcza i po jaki czas liczy się im do wysługi emerytalnej.

Sprawę powyższą wyjaśniło Min. Skarbu okólnikami z dnia 7.XII.27, l. D. I, 14407/5/27, z dnia 19.IX.29 l. D. I, 5626/5/29 i z dnia 18.II.31 l. D. I, 8155/5/30, podanemi do wiadomości I. O. rozkazami z dnia l. 14463/29 i z dnia III/31.

Według tych okólników, liczymy służbę zawodowym wojskowym po dzień 27.XII.18, funkcjonarjuszom natomiast cywilnym po dzień 10.I.1920, włącznie 31.III.1920 (ze względu na specjalne umowy), z wyjątkiem terenów plebiscytowych i W. M. Gdańska, dla których określono osobne terminy

Termin 10.I.20 liczy się tym funkcjonarjuszom państwowym, którzy przeszli do służby polskiej ze służby niemieckiej pełnionej poza ziemiami przyznane mi Polsce traktatem wersalskim i plebiscytowemi.

Do dnia 31.III.20 liczy się tym funkcjonarjuszom, którzy pełnili służbę na terenach przyznanych Polsce traktatem wersalskim.

KARA I KONTRABANDA, KTÓRE SIĘ... OPŁACIŁY

John Keith, przedsiębiorczy Amerykanin, postanowił zrobić interes, niekoniecznie uczciwy, po którym jednak byłby uczciwym i co ważniejsze bogatym człowiekiem.

Przemyt alkoholu posiadał za wielu konkurentów, spławiających się wzajemnie... karabinami maszynowymi. Szantaż wymagał za wiele obserwacji i pracy, a Keith chciał zrobić „interes” pewny i szybki i wchodzący jak najmniej w kolizję z kodeksem karnym. Pomysł jego był znakomity i udał się całkowicie.

Takie pomysły, oparte na przemytnictwie, udają się raz jeden. Keith postanowił w interes włożyć trochę grosza. Nawet nieczysty interes, zwłaszcza w Ameryce, wymaga wkładu pieniężnego.

Wkrótce widzimy go na pokładzie transatlantycznego parowca, zdążającego do Europy.

Mister John dopłynął do jednego z portów włoskich, skąd natychmiast udał się do Rzymu. Po kilku

dniach młody hochsztapler wkręcił się w sfery artystyczno-malarskie, gdzie zapoznał się z mistrzem od podrabiania starych obrazów. Za 25 dolarów „mistrz” sprzedał mu obraz Rafaela... własnoręcznej roboty. Na obrazie widocznym był znakomicie podrobiony podpis sławnego malarza. Z tyłu umieszczona była pieczęć lakowa z herbem i napisem „Prywatne zbiory książąt Borghese” oraz kilka stempli i nalepek, stwierdzających zbiory sławnych kolekcjonerów, których był on ozdobą. Jednym słowem, obraz, który dla ściemnienia płótna, wędził się nawet przez kilka tygodni w specjalnym kominie, robił wrażenie dzieła najbardziej autentycznego.

Ale, jak wszystkim wiadomo, tak cennego obrazu nie wypuściłyby władze celne włoskie, a w Stanach Zjednoczonych nałożonoby wielki podatek od wwozu.

Keith ucieka się do starego sposobu i pokrywa obraz warstwą werniksu, na którym namalowuje po dyletancku jakiś widoczek.

Z ukrytym w ten sposób właściwym obrazem opuszcza on szczęśliwie Włochy i dopływa do New-Yorku. W porcie oczekuje na niego zaufany przyjaciel, który, wskazując na Keitha, zbliżającego się do urzędu celnego, szepcze jednemu z funkcjonarjuszów:

Dla terenów plebiscytowych liczy się: Dla t. zw. Wałów Kwizdyńskich dzień 12 sierpnia 1920 r., jako dzień ostateczny służby zaborczej.

Dla Górnego Śląska dzień 20 X.20, względnie 3.VI.22, a to zależnie od tego, z którym dniem dani funkcjonariusze państwowi przechodzili bezpośrednio ze służby państwowej niemieckiej do służby państwowej polskiej przy obejmowaniu Górnego Śląska przez Polskę.

Co do służby w byłym zaborze austriackim, to ta liczy się po dzień 1.XI.18.

Służba w b. zaborze rosyjskim liczy się tak dla zawodowych wojskowych, jak i dla funkcjonariuszów państwowych po dzień 1.XI.1917 r.

STAN NIECZYNNY, A EMERYTURA. BIEG TERMINÓW.

W ostatnich czasach otrzymała Komenda Straży Granicznej kilka odwołań oficerów i szeregowych od orzeczenia przenoszącego ich w stan spoczynku z datą zbiegającą się z terminem ukończenia 6 miesięcy stanu nieczynnego, podczas gdy dekret pensyjny doręczono im w czasie późniejszym.

Wnoszący odwołanie domagali się interesowani wypłacenia im pełnego uposażenia czynnego za miesiące od ukończenia 6 miesięcznego okresu pozostawania w stanie nieczynnym aż do czasu doręczenia im dekretu pensyjnego.

W podobnej sprawie wydał już Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrok w dniu 27 marca 1929 r. do l. Rej. 2035/27, rozstrzygając skargę Kuratora Okręgu Szkolnego Wincentego Sikory na orzeczenie Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ.

Sikora został przeniesiony w stan nieczynny rozporządzeniem Prezydenta z dnia 13 sierpnia 1926 r., orzeczeniem zaś Min. W. R. i Ośw. Publ. z dnia 27.IV.27 przeniesiony w stan spoczynku z dniem 28 lutego 1927.

Od tego orzeczenia, Min. W. R. i O. P. odwołał się Sikora do N. T. A., domagając się wypłaty uposażenia czynnego za miesiące marzec i kwiecień 1927 r. i ustalenia daty przeniesienia w stan spoczynku na dzień 1.V.1927.

N. T. A., rozpatrując sprawę orzekł, że ustawowy 6-ciomiesięczny czasokres pozostawania urzędnika w stanie nieczynny jest dla władzy wiążący i jeżeli nie nastąpiło powołanie do służby, to należy danego urzędnika zwolnić ze służby.

Spóźnienie się władzy z doręczeniem dekretu nie może dawać stronie pretekstu do żądania pełnego uposażenia za czas od dnia ukończenia stanu nieczynnego do dnia doręczenia dekretu przenoszącego urzędnika w stan spoczynku.

Skargę zatem kuratora Sikory N. T. A. oddalił jako nieuzasadnioną.

USTALENIE WYSLUGI EMERYTALNEJ URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał ostatnio orzeczenie w sprawie zaliczenia do wysługi emerytalnej czasu służby cywilnej i wojskowej w b. państwie zaborczem dla funkcjonariuszów państwowych, pozostających w służbie czynnej.

N. T. A. stanął na stanowisku, że ustawa emerytalna z 11 grudnia 1923 r. nie zawiera przepisu, któryby z jednej strony uprawniał funkcjonariusza państwowego, pozostającego w służbie czynnej, do żądania ustalenia ilości lat jego wysługi emerytalnej, z drugiej nakładał na władze obowiązek takiego ustalenia; zarówno określenie praw emerytalnych, jak i realizacja tych praw, następuje według przepisów ustawowych, obowiązujących od chwili przeniesienia w stan spoczynku.

Wyjątek stanowi przepis art. 97 wspomnianej ustawy, który dotyczy zaliczenia do wysługi emerytalnej czynnych funkcjonariuszów jedynie okresów służby samorządowej, lub pracy zawodowej w b. państwie zaborczem, dozwalając przez to tylko częściowo, ustalenie tej wysługi. O ile chodzi o zaliczenie wszelkiej innego rodzaju służby, zarówno za-

— O, ten gość, Keith, kupił za bezcen Rafaela, którego zamalował dla ukrycia, nie daj się pan nabrać i przyłap go. Ale nagrodę po połowie!

— Zgoda!

Celnik „zaopiekował się” przemytnikiem, nieprzemycającym bynajmniej w rzeczywistości cennego arcydzieła. Specjalista urzędowy zmył pejzaż i werniks, a kiedy ukazał się podpis Rafaela, Keith udał przerażonego.

W prędkim czasie biegli ocenili Rafaela na 120 tysięcy dolarów, a Keith skazany został za usiłowanie przemycenia obrazu i nieoclenie na 17.327 dolarów grzywny. Kwotę tę uiścił bez zwłoki, odbierając pokwitowanie urzędowe, w którym stwierdzone było, iż taka a taka suma kary stanowi procent od rzeczywistej wartości obrazu, uznanej przez biegłych urzędników z urzędu celnego w N. Jorku.

Sprawa dostała się do gazet i zaraz następnego dnia każdy dziennik nowojorski donosił o schwytaniu i skazaniu Johna Keitha za przemyt i nieoclenie arcydzieła Rafaela wartości 120.000 dolarów.

Keith długo nie czekał, kilku zbieraczy obrazów i milionerów zgłosiło się do niego z propozycją kupna rozślawnego przez dzienniki obrazu.

Hochsztapler targował się długo:

— Ależ, szanowny panie, celnicy wartość obrazu ocenili minimalnie, przecież Rafael wart jest 200 tysięcy dolarów.

— No, dobrze, niech będzie 200.000! — odparł nowonabywca, wręczając czek.

— Dziękuję uprzejmie, a oto dokument z komory celnej, iż wszelkie formalności zostały załatwione i opłacone.

Miljoner, który kupił obraz dopiero po 2 latach, po skomunikowaniu się z Europą, dowiedział się, iż obraz jego jest kopją Rafaela, znajdującego się w znanej galerji obrazów.

Ale już było zapóźno. Keith sumę przepisał na kogo innego, a sam powtarzał wciąż:

— A tom się nabrać! Nic nie wiedziałem, że to kopja, a w Europie za ten obraz zapłaciłem niewiele mniej, niż mi tu dano za niego.

Celnicy, którzy początkowo dumni byli z przyłapania obrazu, doszli do przekonania, że Keith był mądrzejszy od nich w swoich rachubach, które całkowicie się sprawdziły.

L. Merani.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. M. WŁADYSŁAWA RAG-ŃCZA

borczej, jak i polskiej, to zaliczenie do wysługi emerytalnej czyli definitywne ustalenie wysokości tej wysługi, następuje dopiero przy przejściu danego funkcjonariusza w stan spoczynku, albowiem tylko ten moment decyduje o całości kształcie praw emerytalnych emerytowanego funkcjonariusza.

Lata służby w b. państwie zaborczem wlicza się do wysługi emerytalnej tym funkcjonariuszom, którzy „przechodzą w stan spoczynku ze służby państwowej polskiej”. Prawa i obowiązki stosunku służby państwowej regulowane są przez przepisy prawa publicznego, które w międzyczasie mogą być zmienione lub zastąpione nowymi.

POMOC LEKARSKA DLA URZĘDNIKÓW.

Wobec wątpliwości, jakie wynikły w sprawie przyznania zwrotu kosztów badania lekarskiego funkcjonariuszów państwowych, przenoszonych w stan spoczynku, lub ze stanu tego powołanych do służby czynnej, ministerstwo spraw wewnętrznych specjalnym okólnikiem do wszystkich wojewodów zarządziło, co następuje:

W wypadku, gdy funkcjonariusze lub emeryci poddawani są badaniu lekarskiemu na zarządzenie władz i w tym celu muszą odbyć podróż, podróż ta ma charakter służbowy i wobec tego winni oni otrzymać zwrot kosztów podróży i djet w myśl odnośnych przepisów. Natomiast, gdy funkcjonariusze państwowi lub emeryci poddawani są badaniu lekarskiemu na skutek własnej prośby albo odwołania, mają prawo do zwrotu kosztów podróży i djet tylko w takim wypadku, jeśli badanie lekarskie wykazało słuszność prośby lub odwołania.

W wypadku, gdy funkcjonariusz lub emeryt zostaje skierowany przez komi-

sję lekarską do szpitala lub kliniki, wówczas koszty leczenia i pobytu w szpitalu pokrywa skarb państwa.

DZIAŁALNOŚĆ K. W. P. ZA MIESIĄC LIPIEC 1931 ROKU.

Stan członków w dniu 31.VII.1931 r. 3,962.

Pożyczek udzielono 144 na ogólną sumę 82.170.

Udziałów wpłacono 18.58.

Zyski 4.218,58.

KOMUNIKAT.

Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”.

Na zebraniu w dniu 11 sierpnia 1931 r. Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”, przyznał następujące zapomogi:

- | | |
|---|---------|
| 1) str. Podbielskiemu Czesławowi ze Sztabu Insp. Gr. Łomża, na leczenie żony | 300 zł. |
| 2) str. Chmielewskiemu Antoniemu, Kom. Chorzele, na leczenie własne | 150 zł. |
| 3) przod. Królakowi Pawłowi, Szt. K-dy Str. Gr., na leczenie dzieci | 300 zł. |
| 4) przod. Bartosikowi Władysławowi, z Egzek. Oddz. II K-dy Str. Gr., na leczenie własne | 163 zł. |
| 5) st. str. Szulcowi Aleksandrowi, z C. S. S. G., na leczenie własne | 300 zł. |
| 6) Komisarzowi Kuroszowi Feliksowi, Kier. Lubawa, na leczenie własne i dziecka | 300 zł. |

Razem 1513 zł.

Odmownie załatwiono 4 podania.

Do uzupełnienia zwrócono 5 podań.

Zarząd

Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”.

ZMIANA UMUNDUROWANIA SZEREGOWYCH STR. GR.

Pan Komendant Straży Granicznej przychyłając się do życzeń granicy zezwolił szeregowym Straży Granicznej na noszenie poza służbą spodni z lampasami na wzór noszonych w wojsku.

Odpowiednie zarządzenia wychodzą.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.

Straż. W. Marcinkowski z plac. Gronowce-Niżne, komisarjatu Krościenko n/D. I. G. Nowy-Targ, Małopolski I. O. pranie zamienić miejsce służbowe z kolegą z komisarjatu Czarny-Dunajec lub Muszyna, najchętniej z Wielkopolskiego, Pomorskiego lub też Śląskiego I. O., miejscowość obojętna.

Nadmieniam, iż plac. Gronowce-Niżne znajduje się w bardzo dobrym położeniu, przy granicy, szkoła i kościół w miejscu, powietrze zdrowe, blisko Szczawnicy, służbę pełni się przeważnie na punkcie przepustkowym, gdzie odbywa się ruch turystyczny, teren do służby suchy i równy, mieszkanie tak dla kadalszych informacji udzielę listownie. walera jak i żonatego zapewnione;

Adres mój: W. Marcinkowski, Gronowce-Niżne, poczt. Krościenko n/D pow. Nowy Targ, wojew. krakowskie

Strażnik Jusko Szczepan z plac. Gierłoż - Leśna, Kom. Lubawa, F. G. Brodnia, I. O. Ważwiecki, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Wielkopolskiego I. O. wzgl. Pomorski I. O.

Bliższych informacji listownie reflektujących na zamianę zechcą zgłaszać się pod adresem: Jusko - Łuszczyn, Gierłoż - Leśne, pocz. Rożental, pow. Lubawa (Pomorze).

Z kraju i ze świata

TRZECI WICEMINISTER SKARBU

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował prof. Zawadzkiego z Wilna, trzecim Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Skarbu.

NOWY MINISTER WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

W pierwszej połowie sierpnia r. b., zmarł długoletni Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ś. p. Sławomir Czerwiński.

W dn. 13 sierpnia 1931 r. opróżnione po ś. p. S. Czerwińskim, stanowisko Ministra zajął p. Janusz Jędrzejewicz, który będzie kontynuował prace, zapoczątkowane przez Zmarłego.

ZJAZD LEGJONISTÓW W TARNOWIE.

Tegoroczny Zjazd Związku Legionistów odbył się w Tarnowie. Marszałek Piłsudski, nie mogąc osobiście przybyć na Zjazd, nadesłał pod jego adresem odręczne pismo, które odczytał prezes Związku Legionistów p. Walery Sławek.

Podczas Zjazdu wygłosił przemówienie między innymi Wiceminister Skarbu p. St. Starzyński, podkreślając zasługi rządów Marszałka Piłsudskiego dla dzieła gospodarczego odrodzenia Państwa, poczem powzięto szereg ważnych uchwał.

W Zjeździe poraz pierwszy wziął udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. dr. inż. I. Mościcki.

DZIAŁALNOŚĆ BOJÓWEK UKRAIŃSKICH.

W ubiegłym N-rze „Czat” podawaliśmy o napadzie Ukraiń. Org. Wojen. na ambulans poczt. pod Birczą.

W tym tygodniu zanotować należy dwa napady doskonale zorganizowanych i zdyscyplinowanych bojówek ukraińskich.

Dn. 8 b. m. o godz. 1 min. 20 po południu sześciu uzbrojonych i zamaskowanych złoczyńców dokonało napadu na oddział pocztowy w Truskawcu.

Bandyci opanowali lokal poczty, sterroryzowali urzędników oraz publiczność i zrabowali zawartość kas. Łupem ich stała się suma, której dotychczas jesz-

cze nie ustalono, przewyższa jednak 25.000 zł.

Pościg nie dał rezultatu.

Dnia 9 b. m. zaś nieznanymi sprawcy włamali się do biur urzędu pocztowego w Zawoli (Małopolska).

Spłoszeni, nie zdążyli rozbić kasy ogniotrwałej i zabrali tylko podręczną kasetkę, w której znajdowały się znaczki wartości kilkuset złotych.

TORPEDOWIEC POLSKI „MAZUR” STORPEDOWANY.

Dnia 8 sierpnia podczas ćwiczeń nocnych floty polskiej w zatoce gdańskiej, torpeda ćwiczebna, t. zw. ślepa, ugodziła w torpedowiec „Mazur”.

Uderzenie było tak silne, iż torpeda przebiła dno okrętu tuż pod linią wodną wskutek czego torpedowiec nabierając wody, począł się przechylać.

Mimo groźnej sytuacji, zwłaszcza, że woda dostała się do przedziału maszyn, oficerowie i załoga statku nie stracili przytomności umysłu i o własnych siłach doprowadzili zanurzony już rufą i sterczący dziobem do góry torpedowiec do portu wojennego w Gdyni. Torpedowiec „Mazur” został wprowadzony do dou Stoczni Gdynińskiej, gdzie poddany będzie naprawie.

NIEMCY SZKOŁĄ LITEWSKICH OFICERÓW WYWIADOWCZYCH.

Mała, a czupurna Litwa, której wojsko i policja wstawia się coraz bardziej porywaniem letników i kąpiących się w pogranicznych jeziorach polsko-litewskich, dba o wyszkolenie swoich wojsk.

Ostatnio przybyło do Królewca na zaproszenie dowództwa Reichswehry 3 wyższych oficerów litewskich, którzy zostali przydzieleni do t. zw. „nachrichtenabteilung” (biuro wywiadowcze).

Pobyt oficerów litewskich potrwa do 15 b. m., a odkomenderowanie ich do nachrichtenabteilung ma przyczynić się, jak twierdzą dzienniki do „ogólnego zorientowania się” w technice i nowoczesnych metodach wywiadowczej służby niemieckiej.

Po odbyciu tej „praktyki” oficerowie litewscy mają powrócić do Kowna.

PRZEMYT ALKOHOLU Z GDYNI DO SZWECJI.

Płynący pod flagą węgierską statek „Ilona” 1 sierpnia r. b. załadował w Gdyni 96.875 kg. spirytusu oraz 30 kg. wódek i likierów, poczem opuścił port i wypłynął na Bałtyk pod banderą węgierską, podając jako cel swej podróży Rotterdam.

Wkrótce nadeszła do Gdyni wiadomość, że „Ilona” oka-

BOHATERSKI MASZYNISTA POLSKI.

W dniu 9 b. m., pociąg osobowy nr. 423, prowadzony przez maszynistę p. Henryka Zajdera, jechał z Warszawy do Sochaczewa.

O kilkadziesiąt metrów, przed parowozem ujrzał p. Zajder, ze swoim pomocnikiem p. Juzińskim, że most na rzece Utracie, przez który miał za kilkanaście sekund przejeżdżać, stoi w ogniu.

Na wstrzymanie pociągu idącego pełnym biegiem, było zapóźno. Po błyskawicznym porozumieniu się z pomocnikiem, maszynista powziął niezwykłą decyzję, zwiększając szybkość.

Wspólnie z pomocnikiem połączył szlauch ze zbiornikiem wody, otworzył t. zw. inżektor i mijając most w tempie możliwie zwolnionem, puścił na płonące wiązania gwałtowny strumień wody który ugasił płonące podkłady i deski.

Gdyby nie szybka orientacja weterana służby kolejowej (p. Zajder pracuje już 32 lata), most, nie tylko, że by spłonął, ale pociąg mógłby rozbić się, o ile p. Zajder nie zwiększyłby szybkości i nie wjechał na most nim by ten spłonął całkowicie.

Pasażerowie zgotowali bohaterstwu maszyniście owację. Prawdopodobnie

* * *

zała się statkiem przemytniczym i została w pobliżu wyspy Aland schwytała przez szwedzki okręt strażniczy „Triton”, który skonfiskował 70 tys. litrów spirytusu oraz wiele skrzyń z wódką i wyrobami alkoholowymi.

Dowódca statku, Niemiec, Paweł Wagner, oraz cała załoga w składzie 21 ludzi, w tem trzech Polaków, wreszcie urzędnik jednej z gdyńskich firm eksportowych zostali aresztowani.

W związku z tą konfiskatą jedna z firm gdyńskich poniosła straty w wysokości ponad milion złotych.

Według dalszych doniesień w sprawie ujęcia statku przemytniczego „Ilona”, kapitan szwedzkiego statku strażniczego „Triton” w raporcie swym oświadcza, że pościg za „Iloną” po wzburzonym morzu trwał 1 godzinę i 20 minut. „Triton” zmuszony był do oddania kilku strzałów na postrach, ponieważ „Ilona” mimo sygnałów do zatrzymania się, nie usłuchała tego wezwania. Jeden ze strzałów uszkodził przód statku, który wobec tego musiał się zatrzymać. Cała załoga, którą z miejsca aresztowano, była uzbrojona w rewolwery i sztylety.

Załodze grozi kara od 3 tygodni do 6 miesięcy więzienia za naruszenia przepisów obowiązującej w Szwecji prohibicji.

SKARB WARTOŚCI 50 MILJONÓW ZŁOTYCH NA DNIEMORZA.

Angielska admiralicja czyni ponowną próbę wydobycia 1 miliona f. w złocie z miejsca, gdzie podczas wojny światowej zatonął parowiec „Laurentic”.

Prace nad wydobyciem pieniędzy, które zatонуły wraz z parowcem, były już prowadzone przed 7 laty.

Wydobyto wówczas 5 milionów funtów z sumy 6 milionów, które znajdowały się na pokładzie parowca.

**DO NINIEJSZEGO EGZEMPLARZA „CZATÓW”
DOŁĄCZA SIĘ ROZKAZ KOMENDY STRAŻY
GRANICZNEJ NR. 5 Z DN. 15 LIPCA 1931 R.**

STRAŻNIK LITEWSKI PO PIJANEMU PRZEKROCZYŁ GRANICĘ POLSKĄ.

11 sierpnia w południe do aresztu policyjnego przy ulicy Dominikańskiej w Wilnie przyprawiono żołnierza kowieńskiej straży granicznej, ujętego przez K. O. P. na terenie 2¹ baonu.

Ogólną uwagę zwracał charakterystyczny mundur koloru ciemno-zielonego, jak również sam eskortowany, który z obandażowaną głową robił wrażenie, że wyszedł z jakiejś batalji.

Jak się okazało, nocy ubiegłej wymieniony żołnierz litewski przeszedł granicę w rejonie Niemenczyna uzbrojony w rewolwer i dwie... butelki wódki, z których jedna była opróżniona nieomal doszczętnie.

Będący oczywiście „pod gazem” wojowniczy Litwin wszczął awanturę z chłopami, a następnie rzucił się na zaalarmowanych krzykami żołnierzy K. O. P., którzy dla uspokojenia pijaka, zaaplikowali mu kilka klapsów, niezbędnych dla unieruchomienia go i odebrania bagnetu, którym ranił jednego z żołnierzy K. O. P.-u.

Ponieważ i od kmiotków „dostało się” wojakowi litewskiemu, zaszła potrzeba udzielenia mu pomocy lekarskiej.

Po załatwieniu niezbędnych formalności odesłano go do Wilna z poleceniem osadzenia w areszcie do czasu porozumienia się z władzami litewskimi.

Po odsiedzeniu kary za przekroczenie granicy, opilstwo i opór władzy, wojowniczy strażnik litewski zwolniony zostanie z aresztu.

GRANICA PAŃSTWOWA POŚRODKU STOŁU

Na granicy francusko-włoskiej w okolicach Mentony rozpoczął się oryginalny, niewątpliwie jedyny w swoim rodzaju proces, a raczej przewód sądowy.

W sprawie oszustw Oustric'a zaplątany jest również włoski bankier Gualino, przebywający dotychczas na zesłaniu na wyspach Liparyjskich.

Zarówno Francja, jak i Włochy mają pretensje do obydwuch oskarżonych i żeby zapobiec stosowaniu skomplikowanej procedury przekazywania zagranicę przestępców kryminalnych, zdecydowano utworzyć sąd podwójny, przy jednym posiedzeniu. Stół sędziowski został zatem ustawiony w ten sposób, że jedna część jego znajduje się we Francji, a druga we Włoszech.

Obaj oskarżeni będą dostarczeni do granicy, w ten sposób bez przekraczania granicy będzie można urządzić i konfrontację i badać świadków z obu krajów i sądzić jednocześnie oskarżonych przez trybunały dwóch państw.

Ponad ustawionym stołem wzniesiono wspaniałą namiot, który będzie sędziów, prokuratorów i wszystkich obecnych chronić od złośliwych zmian pogody.

WZROST PRZEMYTNICTWA NA GRANICY BELGJI I NIEMIEC,

Z powodu powiększającej się w Niemczech, z dnia na dzień, liczby bezrobotnych, co daje się we znaki zarówno na wschodzie, jak na zachodzie Rzeszy, zauważyć się daje równocześnie silny wzrost przemytnictwa, zwłaszcza na granicy belgijsko-niemieckiej. Pomimo podwojenia liczby straży nadgranicznej, wzrost przemytnictwa jest mniej więcej dziesięciokrotny. Dość przytoczyć cyfrę, w jednym tylko okręgu nadgranicznym, t. j. pod Akwizgranem. Niemieckie posterunki, strzegące przemytnictwa, skonfiskowały, w przeciągu roku: 6 milionów papierosów, 19 ton kawy, 50 tysięcy cygar, 850 kilo tytoniu, 750 kilo kakao, i przeszło 140 tysięcy pudełek z gilzami do papierosów. Należy dodać, że okręg ten, dochodzący aż do samego Akwizgranu, jest właśnie nabytkiem Belgji powo-

jennym (Malmédy — Eupen), gdzie znajduje się duży procent Niemców, którzy prawie wszyscy uprawiają przemytnictwo. Na ostatniej sesji w Berlinie postanowić miano jeszcze jedno zdwojenie liczby straży pogranicznej, zważywszy, że skonfiskowane towary są tylko niewielką częścią cygar, papierosów, kawy i kakao, jakie zdołano w rzeczywistości przemyścić przez granicę.

KRWAWA POTYCZKA Z PRZEMYTNIKAMI ODBYŁA SIĘ NA GRANICY WŁOCH I SZWAJCARJI.

W nocy z 6 na 7 sierpnia b. r. na granicy włosko-szwajcarskiej doszło do regularnej bitwy ogniowej między oddziałem włoskiej straży granicznej, a bandą przemytników w sile 40-tu osób.

Patrolujący strażnik włoski przychwycił na gorącym uczynku przemykania tytoniu i kawy ze Szwajcarji do Włoch w pobliżu miejscowości Como bandę przemytników, którzy na widok funkcjonariusza natychmiast otwarli ogień z karabinów, kładąc trupem na miejscu strażnika.

Na miejsce przybył natychmiast silny oddział zaalarmowanych strzałami strażników. Doszło do wymiany strzałów, w czasie której jeden z przemytników oraz drugi strażnik zostali zabici, szereg innych odniosło rany. Po dłuższej strzelaninie przemytnicy rzucili się do ucieczki, pozostawiając na miejscu przemykane towary.

ŚMIERĆ PRZEMYTNIKA NA GRANICY NIEMIECKIEJ.

Jeden ze strażników S. G., przechodząc w nocy z 7 na 8 sierpnia koło wsi Ługi w gminie Przyszań, położonej na granicy niemieckiej, zauważył kilku przemytników, skradających się pod osłoną nocy od strony niemieckiej. Nie usłuchawszy wezwania strażnika, przemytnicy rzucili się do ucieczki.

Strażnik dał kilka strzałów w kierunku uciekających. Przemytnik Franciszek Piątkowski padł śmiertelnie rażony kulą, pozostali przemytnicy, w nieustalonej liczbie, zdołali dzięki ciemności zbiec, najprawdopodobniej do Niemiec.

ALKOHOL W KONIU.

Znanym jest fortel Greków, którzy w zamierzonych czasach, przy oblężeniu Troi, zbudowali olbrzymiego konia drewnianego, sami zaś odstąpili od bram obleganego miasta. Trojańczycy wciągnęli konia za mury twierdzy od prostopadłości, iż nie wiedzieli, co z tym fantem zrobić. Wewnątrz rumaka znajdowali się żołnierza greccy, którzy w nocy pomordowali warty przy bramach, otwarli je i wpuścili swoich kolegów.

Podobny fortel zastosowali przemytnicy belgijscy, jednak strażnicy belgijscy okazali się sprytniejszymi od trojańczyków. Zatrzymali oni samochód ciężarowy, wiozący zabitego konia. Przy gruntownej rewizji znaleźli oni, pod skórą zdechłego rumaka 150 litrów, przeschmuglowanego z Niemiec alkoholu. Oczywiście, że szofer powędrował za kratki.

PRZEMYKANIE ALKOHOLU DO FINLANDJI.

Rząd estoński za pośrednictwem posła swego w Helsingforsie złożył notę protestującą przeciwko nielegalnemu wjazdowi fińskiego okrętu strażniczego, który przed kilkoma dniami bez otrzymania zezwolenia i bez załatwienia zwykłych w tego rodzaju przypadkach formalności, wpłynął do portu tallińskiego, gdzie dokonał przeglądu znajdujących się tam okrętów, trudniących się kontrabandą spirytusu, poczem nie zatrzymywany przez nikogo, odpłynął z powrotem. Jak wiadomo, na wodach Estonji przebywa wiele okrętów pod flagami czechosłowackimi, szwajcarskimi, węgierskimi i t. p., które służą wyłącznie dla celów kontrabandy spirytusu do Finlandji. Rząd estoński formalnie niema prawa zabronić tym okrętom przebywania na wodach estońskich, o ile przestrzegają one praw obowiązujących w Estonji.

ŻYCIE PRAKTYCZNE

Muzeum
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. Władysława Raginisa

JAK ZAPOBIEC CHOROBIE MORSKIEJ.

Od czasu do czasu czytamy w różnych pismach wzmianki o wycieczkach morskich, organizowanych czy to przez Ligę Morską i Kolonjalną, czy przez inne instytucje. Jesteśmy przecież państwem morskim i nasi obywatele, w miarę możliwości i środków, starają się z tem kochanem morzem jaknajdokładniej zaznajomić. A więc gdy nadchodzą miesiące letnie — każdy „urlopnik” marzy o tem, by czas wypoczynku spędzić nad Bałtykiem, a jeśli kieszeń pozwoli przejechać się okrętem i odwiedzić dalsze porty.

Zapomina się jednak, że taka podróż, zamiast spodziewanych rozkoszy, może być przyczyną wielkich nieprzyjemności. Chodzi tu o t. zw. chorobę morską, która grozi wszystkim niezaprawionym do jazdy okrętem podróżnikom. Mimo, iż sama przez się nie jest ona niebezpieczną i przechodzi bez śladu, skoro tylko człowiek znalazł się na lądzie, osłabia jednak szalenie i może zepsuć cały urok podróży, zwłaszcza krótkotrwałej.

Jakże się od niej uchronić? Ktoś powiedział, że najradkalniejszym środkiem byłoby nie jeździć wcale okrętem. — Byłby to jednak środek równie celowy, jak skasowanie aeroplanów dla uniknięcia katastrof lotniczych.

Podamy więc naszym czytelnikom środki zapobiegawcze, względnie osłabiające przebieg choroby.

W każdym razie nie należy wejść na okręt z przeładowanym żołądkiem i przynajmniej w początkach podróży zachowywać wstrzeźliwość. Środków podniecających unikać, a dla wzmocnienia najlepszy jest buljon w małych ilościach z angielskim pieprzem. Środek ten można dostać na wszystkich statkach, pomaga on częstokroć tam, gdzie inne leki zawiodły. Dawka resorcyny, zażytej przed atakiem choroby, często wstrzyma nudność i zapobiegnie torsjom, co pozwoli podróżnikowi zasnąć spokojnie. W razie potrzeby można dawkę powtórzyć 2 lub 3 razy dziennie, co zwiększa apetyt i poprawia trawienie.

Przepisy te można stosować również podczas pierwszych podróży aeroplanem, które dla osób nieprzyzwyczajonych grożą temi samemi skutkami, co i podróże morskie.

JAK SIĘ ZABEZPIECZYĆ PRZED OGNIEM.

W dobie obecnej walka z ogniem ogranicza się przeważnie do interwencji straży na wypadek pożaru. Jednakże w wielu wypadkach sposób ten nie daje pożądaných rezultatów, zwłaszcza w wypadkach, gdy mamy do czynienia z nagromadzeniem łatwopalnych przedmiotów, jak np. ma to miejsce w teatrach, magazynach i t. p.

Jedynym i najlepszym sposobem zabezpieczenia się przed żywiołem ognia jest uczynić niepalnymi wszystkie łatwopalne materiały, aby w ten sposób zapobiec rozszerzaniu się ognia. Tęgo rodzaju preparatów impregnujących w handlu znajduje się bardzo wiele, jednak działanie ich jest ograniczone, jako że działają one przez krótki przeciąg czasu.

Do rzędu takich preparatów należy między innymi siarczan amonowy, który czyni przedmiot niepalnym, ale równocześnie niszczy włókna roślinne, tkaniny i barwniki. To samo odnosi się do chlorku cynku, alunu, siarczanu glinu, magnezu i t. p. Jedyną zaletą tych preparatów jest to, że chronią przez pewien niedługi zresztą przeciąg czasu przed ogniem. Podobnem działaniem odznaczają się fosforany amonu, fosforany amonowo-magnezowe i chlorek magnezu. Środki naogół najmniej szkodliwe dla tkanin i drzewa.

Działaniem trwałem odznaczają się niektóre tylko sole, jak cyniany i wulfzamiiany sodu, jednak ze względu na cenę nie mogą one znaleźć powszechnego zastosowania.

Pozostaje jeszcze szkło wodne, które jako domieszka do farb mineralnych na przedmiotach sztywnych (ściany drewniane, figury, gzymsy i t. p.) tworzy krzemionkową powłokę, dobrze chroniącą przed słabym ogniem. Przy silnym ogniu drzewo pęka i oczywiście podlega z łatwością pożarowi.

Nad wynalezieniem środka impregnacyjnego, któryby we wszystkich wspomnianych wypadkach i dla wszystkich celów okazał się trwałym i niepalnym, pracują od dłuższego czasu chemicy. Niestety większość wynalezionych przez nich środków impregnacyjnych okazuje się odporne na działanie małego płomienia, lecz zawodzą przy użyciu silniejszego ognia, powodując zmianę barwy, połysku, giętkości. Wszystkie one, np. nie wytrzymują długotrwałego żarzenia.

JAK ZACHOWAĆ SIĘ W CZASIE BURZY.

Strach przed burzą jest ogólnie rozpowszechniony, zwłaszcza wśród dzieci. Chłopcy, którzy śmiało i bez namysłu wdrapują się na wysokie drzewa, dachy i skały, ludzie rozmaitego wieku, którzy w samochodach tak pędzą, że lada chwilę wypadek nieszczęśliwy wydaje się nieuniknieniem, wszyscy odczuwają wielki strach, skoro błyskawice poczynają przeszywać powietrze. Tymczasem grzmot nie wyrządza nikomu żadnej szkody a wypadki nieszczęścia, spowodowane przez uderzenie gromu, bywają tak nieszkodliwe, że nie wchodzi w rachubę wobec wypadków, jakie się ustawicznie zdarzają w domu, na ulicy, na kolei i t. d.

Kto podczas burzy znajduje się w domu ten poniekąd już jest bezpieczny przed błyskawicą, gdzie jest piorunochron tam również niema obawy, gdzie go jednak niema, tam iskra elektryczna spada zazwyczaj do ziemi po zewnętrznym murze domu. Oczywiście zachodzą też wypadki, że błyskawica wpada do mieszkania i przez nie przelatuje. To się jednak zdarza rzadko, a najrzadziej na dolnych piętrach.

Błyskawica korzysta z powietrza ciepłego na ognisku i ponad niem, by przez nie wpadać w ziemię; dlatego zaleca się zagasić ogień podczas burzy. Dobrze jest też pozamykać okna, aby nie było przeciągu, i nie siadać w pokoju blisko siebie, tylko ile możliwości jaknajdalej. Również trzymać się zdaleka od pieca, od okna i sprzętów metalowych, jako to maszyny do szycia, telefonu i radja. Pokrywanie metalowych przedmiotów kołdrami i narzutkami jest bezcelowe, atoli lepiej nie trzymać w ręku takich rzeczy jak noże, nożyczek, i t. p. Najpewniejszym jest zawsze środek domu. Komu strach przed uderzeniem gromu najwięcej dopieka ten niechaj kładzie się jak długi na plecy na podłodze, kanapę lub do łóżka. Nie wolno jednakże zapominać, że bezwarunkowego bezpieczeństwa niema, że podane zabiegi są tylko do pewnego stopnia skuteczne. Grube ubranie i obuwie kozuchowe chronią również człowieka.

Kogo burza zastanie na wolnym powietrzu, w polu, ten niechaj szuka kryjówki w najgłębszym miejscu, w rowie czy innym zagłębieniu. Dobrze jest, jeżeli drzewa lub słupy telegraficzne znajdują się w pobliżu, nie trzeba jednak stawać pod nimi lub w pobliżu. Wystrzegać się należy bliskości zielonych buków, bo te odpychają od siebie błyskawicę! Najczęściej grom uderza w topole, dęby, sosny i gruszki! Najbezpieczniejszy podczas burzy czuje się człowiek w lesie.

Na zakończenie jeszcze podajemy kilka zasadniczych wskazówek na czas burzy: 1) schodzić z wież i oddalać się od wyniosłych punktów np. wierzchołka góry; 2) duże obszary wody są niebezpieczne w czasie burzy np. rzeki, morze i t. d.; 3) nie szukać schronienia na skraju lasu, lepiej wejść do środka; 4) unikać wielkiej gromady ludzi np. na zebraniach na wolnym

powietrzu, targach, przed kościołem i t. d.; 5) niepewne też są domostwa osobno stojące; 6) nie stawać pod drzewami osobno rosnącymi, a szczególnie wystrzegać się stawania pod topolami, dębami, sosnami i gruszami.

OSZCZĘDNOŚĆ CZY MARNOTRAWSTWO?

W swoim czasie, lat temu 14, prowodyrzy rosyjskiej rewolucji, występujący jako rzecznicy nowego ustroju, zażądali między innymi uproszczenia rosyjskiej pisowni, co zaoszczędzi wiele cennego czasu.

Obok redukcji czasu pracy zwracano uwagę, iż oszczędność czasu zwiększy ogólny kapitał społeczny.

Wartość czasu jest dotychczas niewymierzona.

Materjalnie nie jest to możliwe — metafizyczne zaś dociekania, jak również wyniki badań porównawczych, doszukujących się analogii wartości w odniesieniu do innych dóbr są zupełnie wystarczające.

O ileż bardziej wartościowa jest godzina pracy naukowca od 24 godzin zwykłego „zjadacza chleba”, zaoszczędzonych na stawianiu kropek, przecinków i t. p. znaków pisarskich...

Nie można zaprzeczyć, iż wiele czasu marnuje się na zgoła nieprodukcyjne czynności, zaś bodaj najbezplodniejsze wydaje się właśnie badanie i zestawianie tych dziedzin i okoliczności, w których marnujemy czas oraz wyliczanie, ile i na co w życiu zużywamy tego dobra.

Jeden z amerykańskich dzienników informuje swych czytelników, iż cały sztab uczonych przeprowadził szczegółowe badania, według których człowiek, żyjący 80 lat tak zużył lub

zmarował swój drogi czas: na spanie i ubieranie się lat 26, dni 312, godzin 18, minut 22; na pracę — lat 21, dni 95, godzin 14, minut 40; na gniew i dąsanie się wypada lat 6, dni 186, godzin 14; na jedzenie i picie 5 lat, 346 dni, 15 godzin; na czytanie dzienników i książek jeden rok, 243 dni, 7 godzin i 18 minut; na wiązanie krawata 18 dni, 12 godzin, 6 minut; na wycieranie nosa 13 dni, 8 godzin, 28 minut; na ziewanie 4 dni, 2 godziny, 26 minut; na szukanie spinek do kołnierzyka 7 dni i tak dalej.

Następnie stwierdzono, iż każdy człowiek przebywa dziennie ponad 15 kilometrów, nawet nie wychodząc na przechadzkę, ani nie uprawiając sportów. Lekarz, pracujący w szpitalu publicznym robi dziennie 25 kilometrów, nie licząc drogi, jaką odbywa poza zajęciami zawodowymi. Każda kobieta, załatwiająca na mieście sprawunki gospodarskie, przebywa dziennie około 20 kilometrów, jeśli tego dnia wychodzi na miasto, a 15 kilometrów, jeśli pozostaje przez cały dzień w domu.

Z dalszych danych dowiadujemy się, jak szybko rosną u człowieka paznokcie. Z badań szwajcarskiego uczonego Dufoura wynika, że paznokcie szybciej rosną u dzieci, niż u dorosłych. Od 30 roku życia wzrastanie ich powoli słabnie. Paznokcie małego palca rośnie wolniej, niż innych, rekord zaś szybkości osiąga wielki palec. Przeciętny przyrost paznokci wynosi 1 milimetr co dziesięć dni. W 50-tym roku życia człowiek obciął sobie zarówno u rąk, jak i u nóg przeszło 36 metrów paznokci. Ciekawe by było spotkać osobnika, któryby nie obcinał sobie paznokci w ciągu pięćdziesięciu lat swego życia.

Oto zaiste beznadziejne marnotrawienie czasu, który zużyty zostaje na bezprodukcyjne badania.

Ciekawe rozmaitości

DEZERTER, CZY ZBLĄKANY?

Z Kwidzyna donoszą, iż koło Bautchen w Prusach Wschodnich przekroczył granicę żołnierz polski w pełnym umundurowaniu i uzbrojeniu. Żołnierz został aresztowany przez niemiecką straż graniczną.

150 MILJ. FRANKÓW POŻYCZKI DLA ROLNICTWA POLSKIEGO NA OKRES ŻNIW.

Jak się dowiadujemy, grupa banków francuskich udzieliła kredytu 150 milionów franków złotych (około 50 milj. zł.) dla rolnictwa polskiego, na cele pożyczek pod zastaw zboża. Kredyty te między rolników rozdziela Bank Polski za pośrednictwem odnośnych instytucji rolniczych. Oprocentowanie tej pożyczki wynosi 6½, gdy w roku zeszłym podobne kredyty były oprocentowane 7½. Akcja kredytowa ma na celu również powstrzymanie silniejszej podaży zboża tuż po żniwach i związanego z tem corocznego obniżania cen na płody rolnicze.

SHAW PRZEJAZDEM W WARSZAWIE.

Przez Warszawę przejeżdżał w drodze do sowieckiej Rosji, światowy pisarz angielski Bernard Shaw.

TRUDNOŚCI W GDYNI W ZWIĄZKU Z KRYZYSEM W NIEMCZECH.

Statek lotewski „Albin”, nie opłaciwszy należności portowych i innych opłat, opuścił podstępnie port gdyński. Władze portowe poczyniły odpowiednie kroki drogą telegraficzną u lotewskich władz morskich.

Należy przypuszczać, że kapitan statku „Albin” miał cześć na gdańskie banki, które, tak samo, jak banki niemieckie, płacą zaledwie 10% z wkładów lub też przedstawionych czeków.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
— WŁADYSŁAWA RAGIŃSKA

Nie ulega wątpliwości, że liczne statki niemieckie i szwedzkie, ładujące obecnie w porcie gdyńskim, będą mieć podobne trudności, gdyż ich kapitanowie posiadają fundusze w formie przekazów na gdańskie banki. Okoliczność ta wpłynie prawdopodobnie bardzo ujemnie na ich możliwości natychmiastowego uregulowania opłat portowych lub też opłat za węgiel.

ILU URZĘDNIKÓW ZREDUKOWANO.

Dowiadujemy się, że ostatnie redukcje personalne w formie wymówienia z 3-mies. terminem i przeniesienia w stan nieczynny, dotknęły na terenie Min. Spraw Wewn. ogółem 60 osób, w czym 12 urzędników wyższych w 5 stopniu i 6 stopniu służbowym, na terenie Min. Spr. Zagr. 30 osób w tem 6 urzędników w 6 stopniu, zaś w Min. Przemysłu i Handu 11 osób, w tem 4 urzędników w 5 stopniu, a jeden w 4 stopniu służbowym.

STRASZNA KATASTROFA SAMOCHODOWA.

Samochód ochotniczej straży pożarnej z Grodna, zdążający do pożaru w Łunnem, wpadł w odległości 11 km. od Grodna na zakręcie szosy do rowu, wywracając się do góry kołami i przygniatając jadących. Strażak Kolczyński poniósł śmierć, 15 innych strażaków doznało porażeń; dwóch z pośród rannych walczy ze śmiercią.

Powodem wypadku było zepsucie się motoru samochodu. Szofera aresztowano.

DZIEWCZYŃKA POD KOŁAMI POCIĄGU.

Między Naimowem a Koniojadami, w powiecie brodnickim pociąg osobowy najechał na bawiące się na torze 2-letnią córeczkę p. Mościńskiej.

Po przejechaniu pociągu okazało się, że dziewczynka nie odniosła żadnych uszkodzeń i wstała z toru, płacząc jedynie z przestachu.

PROBLEMY LOTU W STRATOSFERE.

Jeszcze przed lotem prof. Piccarda towarzystwa Junkersa i amerykańskie postanowiły urządzić ekspedycję w stratosferę, aby zbadać tam możliwości komunikacji dla aeroplanów conajmniej na wysokości 12.000 mtr. Udany lot Piccarda pobudził wszystkie te towarzystwa do żywej działalności.

W Ameryce ekspedycja taka będzie gotowa w najbliższej przyszłości. Na czele jej staje Byrd, wstawiony podróżą do bieguna.

A więc zaczyna się na świecie wyścig o zawładnięcie jak najprędsze rejonami stratosfery. Będą w nim rywalizowały Ameryka i Europa.

Ponieważ o lotach tych będzie coraz głośniejsze w świecie, należy dokładnie zebrać wszystko, co wiedza zdążyła odkryć w tej dziedzinie.

Stratosfera, czyli przestrzeń pozbawiona powietrza, zaczyna się na 12 kilometrów ponad ziemią. Małe balony o zawartości 2 do 3 metrów sześciennych gazów przedostawały się już, naturalnie bez ludzi, w rejony na wysokość do 30 kilometrów. Aparaty te posiadały wewnątrz przyrządy do mierzenia ciśnienia powietrza, termometry, przyrządy do mierzenia wilgotności i elektroskopy, zapomocą których badano stan elektryczności w owych rejonach. Wszystkie te przyrządy, w które zaopatrywano balony, były ostatnim wyrazem techniki, a nie ważyły wszystkie razem więcej niż 1 kg.

Podczas swej podróży zapisywały one automatycznie swoje „wrażenia” na ruchomych paskach papieru.

Balony te przyniosły nam wieści, że temperatura do wysokości 30 klm. ciągle spada i wynosi około 80 stopni poniżej zera.

Ale jeszcze wyżej temperatura zaczyna ponownie wzrastać.

Była to pierwsza poważna zdobycz.

Stwierdzono następnie, że na wysokości 40 klm. ponad ziemią temperatura wynosi już tylko zero stopni, a do wysokości 60 klm. ponad ziemią wzrasta gwałtownie i na tej wysokości wynosi już około 40 stopni ciepła.

Czy temperatura ta, im wyżej wzrasta dalej?

Tak niedawno jeszcze twierdziliśmy, że zimno jest coraz większe, im wyżej się wzniesiemy ponad ziemię. Myliliśmy się od wysokości 30 klm. Na jakiej wysokości będziemy się mylili co do wzrastającego ciepła?

Jest to jeszcze tajemnica, którą jednak wiedza zbada wkrótce.

Zeby sobie do pewnego stopnia ułatwić w przyszłości odpowiedź na to drugie pytanie, wspomnijmy, co wiedza mówi o ozonie.

Ozon jest modyfikacją tlenu i posiada wszystkie jego właściwości chemiczne, tylko w znacznie wzmocnionym stopniu.

Przedewszystkiem wchłania on silnie promienie ultrafioletowe słońca, połyka je.

Gdyby tak pewnego dnia ozon uleciał w przestrzeń wszechświata z powierzchni kuli ziemskiej, to wszyscy ludzie i wszystkie zwierzęta spaliliby się od słońca.

Ozon stanowi zaledwie jedną trzymiljonową cząstkę zawartości powietrza, a odgrywa tak wielką rolę w tworzeniu życia na ziemi.

Stwierdzono, że pożeranie przez ozon promieni słonecznych jest powodem silnego ogrzewania rejonów stratosfery na wysokości 50 klm.

Tyle — w krótkim zarysie — dałoby się powiedzieć o zdobyciach, osiągniętych dotychczas przez ludzkość w dziedzinie badania stratosfery.

Strażnik i filozof

Jak zwykle tak i w tym roku zjechało w góry moc letników, a co ważniejsza letniczek.

Najdziksze i najbardziej odcięte od świata ustroenie potrafią oni odnaleźć, ażeby zakłócić spokój stałym mieszkańcom. Trudno innego celu w tem się dopatrywać, jeśli w stosunku do ich wyczynów na tle bujnego temperamentu nawet wiatr halny nie może się z nimi równać. W tym wypadku chodzi o liczbę pojedynczą, gdyż tylko jedna letniczka, ale trzeba przyznać urocza, zakłóciła całą atmosferę.

Wieś Podzielane nie jest wielką, ale ma zato wielu dorodnych górali i również takich strażników, którzy bardzo żyli się z góralami.

Nie oto jednak chodzi. Do Podzielanego, jak powiadzieliśmy, zjechali letnicy, a między innemi panna Ircia wraz ze swoim narzeczonym — filozofem, bo tak się rekomendował. Piękna buzia i zgrabne nóżki panny Irci nie dawały spokoju strażnikowi Zawadzie. Pech chciał, że będąc w służbie spotkał ją tuż przy granicy wraz z narzeczonym, który od razu mu się nie podobał. Zwrócił mu więc uwagę, żeby się przy granicy nie kręcił, bo następnym razem przytrzyma go i odprowadzi na placówkę. Roześmiała się z tego panna Ircia i pokręciwszy główką poszła i usiadła sobie na kamieniu granicznym, a widząc, że strażnik nie reaguje skoczyła kilka kroków za granicę. „I co mi pan zrobi?” — powiada filuternie. Kiedy wróciła z powrotem strażnik delikatnie, ale stanowczo poprosił ją, żeby szła z nim.

Opierała się z początku, ale widząc zdecydowaną postawę str. Zawady poddała się. Teraz filozof rozgniewany począł robić wyrzuty swojej wybrance za tę lekkomyślność. Dla panny Irci tego było za wiele. Skrzyczała narzeczonego energicznie i kazała mu iść samemu do domu.

Widocznie filozof znał kaprysy swojej narzeczonej i usłuchał ją zostawiając ich oboje ze strażnikiem. Zawada na to tylko czekał. Również nie ulegało wątpliwości że straż. Zawada wpadł w oko pannie Irenie. Z całą paradą szli na placówkę potem do sąsiedniego miasteczka do sądu, gdzie zapłaciła karę za nielegalne przekroczenie granicy. Na drugi dzień cała wieś wrzała. W niedzielę ksiądz z ambony rzucał wyraźne aluzje do tego wypadku.

Filozof latał jak oparzony, wreszcie zrozpaczony wyjechał, bo panna Ircia przyłgnęła do straż. Zawady jak plaster. Zaimponował jej nie filozofją, ale odwagą. Odwagą zresztą wobec niej samej.

I teraz uspokoiła się już wieś, bo Zawada z Ircią czekają na zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego.

HISTORJA — KRAJOZNAWSTWO

PUSZCZA KURPIOWSKA

Inspektorat Straży Granicznej Przasnysz wysunięty na północne rubieże naszego Państwa, stoi na straży odcinka przylegającego do Prus Wschodnich pomiędzy rzeką Pisą i Działdówką. Panorama tego odcinka przedstawia się dość monotennie; przeważnie równina, pocięta lasami i bagnami, miejscami pagórkowata.

Na szczególne wyróżnienie na tym odcinku zasługuje puszcza kurpiowska położona pomiędzy rzeką Pisą, Narwią i Orzycem a na północy przecięta granicą. Strażnicy, którzy służyli w tej puszczy, mile przypominają sobie doznane wrażenia i niejednego pokochał ją i ten prosty lud, który wziął w posiadanie ten skrawek ziemi polskiej, dokumentując wobec sąsiada swą historję gwarą i obyczajem, że Mazury niepodzielnie należą do Polski.

Pierwotna puszcza była dla człowieka prawie niedostępna z powodu grząskich bagien i dzikich lasów. Panem puszczy był wilk i niedźwiedź; to też pierwsi przybysze walczyli z drapieżnikami o prawo osiedlcze. Żeby skuteczniej się bronić przed napadem dzikich zwierząt, budowali swe szałas na drzewach lub w niedostępnych bagnach. Według legendy głoszonej przez tubylców puszcza zaludniła się za czasów królów polskich, którzy tu wysiedlali ludzi skazanych na banicję; poza tem szukali w niej schronienia przestępcy ścigani literą prawa. Ścigani prawem unikali zetknięcia się z ludźmi, obawiając się zdrady przed władzą. Jako zabytek z tamtych czasów są spotykane dziś nazwiska jak Banul (od banicji), Komar, Zabka, Szyszka, Pliszka, Mrówka i t. p., pod którymi to pradziadkowie się ukrywali.

Więc żył sobie taki przybysz samotnie bez rodziny, chodził na polowanie i zapoznawał się z okolicą. Dla orientacji wyrzynał sobie na drzewach różne znaki, które prócz właściwego zadania miały znaczenie pośrednie; mianowicie, towarzyszył niedoli trafiający podczas swych wypraw myśliwskich na takie znaki przekonywał się, że w pobliżu znajduje się człowiek, którego starał się odszukać. Zwiedzający dziś puszcę kurpiowską z pewnością zastanawiać się będzie nad słyszanem ze wszech stron przeciągłem „u-u-u h-u-u-u”, wykrzykiwanem przez wszystkich bez różnicy płci i wieku, przyczem zdziwi obserwatora, że każdy krzyczy sobie tak, bez żadnego powodu. Okrzyk ten ma swoją dość ciekawą historję.

Otóż pradziadowie dzisiejszych puszczań znajdując wyżej wspomniane znaki wyrzynane w drzewach w poszukiwaniu ich twórcy wydawali te okrzyki wzywając nieznanego sąsiada do analogicznej odpowiedzi. Nie zawsze udawało się dotrzeć do sąsiada, którego odgradzało grząskie bagno lub gęsty las,

w takim wypadku witali i żegnali się codziennie owym przeciągłem „uhu”, które było oznaką życia i powodzenia. Dziś jeszcze wsłuchując się w ów okrzyk wyczuwa się smutek i tęsknotę, choć dziś nie spełnia już tego zadania jakie mu przekazali przodkowie. Okrzyk ten ma również swoją smutną stronę. Otóż pewnego poranka nikt się nie odzywa na powitanie na drugi i na trzeci dzień jest również cicho, bo to złowrogi znak, że sąsiada spotkało nieszczęście; albo jest złożony chorobą lub też pożegnał się z tym światem. Nie zwlekając więcej udał się puszcza w kierunku słyszanych odezw, — nic nie zważał na niebezpieczeństwa, — by odszukać i zapoznać sąsiada, którego znał tylko po głosie. Rzekomo zdarzało się, że znajdował i serdecznego przyjaciela z dawnych dobrych czasów, kiedy chodzili razem na wyprawy wojenne.

Dzisiejsza puszcza przedstawia się inaczej. Po bogatym niegdyś zwierzostanie niema śladu. Puszczanin pozbawiony swobody przemienił się w rolnika, uprawiając piaszczystą glebę, która wydaje mu słabe plony. Jako syn natury jest wytrawnym kłusownikiem i niezgorszym przemytnikiem. Cechuje go spryt i odwaga. Za czasów Straży Celnej przemycano przez puszcę towarów za miliony, lecz z nastaniem Straży Granicznej przemytnictwo zredukowało się do minimum.

Puszcę przebiegają dziś we wszystkie strony drogi i trakty, ułatwiające komunikację. Ludność jest przeważnie uboga, lecz zahartowana z dziada pradziada, boryka się z losem. Ziemia nie jest w stanie wyżywić dziś licznej ludności, to też dużo emigruje w obce kraje lub udaje się „na zieloną” do Prus na t. zw. roboty sezonowe. Obecnie niemiecka hakata wydała zakaz zatrudniania polskich robotników, obawiając się napływu polskiego elementu, który na Mazurach przedstawia groźne niebezpieczeństwo. Podczas wojny światowej puszcza znacznie ucierpiała od najeźdźców. Na każdym kroku można się przekonać o bezwzględnej rabunkowej gospodarce Niemców. Ogromne połacie lasów padały pod siekierami niemieckiego żołdactwa, zakładali koleje i kolejki, którymi wywozili polskie mienie. Rząd polski wysadził te połacie młodym lasem, lecz lata zejdą zanim zniknie ślad gospodarki niemieckiej. Również ludność wiele ucierpiała, lecz powoli dźwiga się puszcza z upadku. Rząd przychodzi tu z wydatną pomocą, udzielając pożyczek najbardziej podupadłym gospodarzom. Zakładano szkoły, w których liczne dzieci pobierają naukę polską i niosą ją braciom ujarzmionym poza kordon.

JAN BUDNIK,

Tijuana — miasto krwawego pogranicza meksykańskiego

Gdy ktoś z obywateli Stanów Zjednoczonych zdarł z kodeksem karnym i nie mógł dać sobie rady, w mieście, z policją następującą mu na pięty, uciekał wówczas w stepy kalifornijskie, do San-Diego, tuż nad granicą meksykańską. W barach tamtejszych znajdował zbieg barwne alkohole, czarnowłose i czerwono-uste kobiety. Nieraz błyskały tam noże, a błysk kończył się w... piersi przeciwnika. Nieraz kule i wystrzały z Coltów wierceły chwilowe dziury w zadymionym powietrzu baru.

Tak było za dawnych, dobrych czasów w Stanach Zjednoczonych — przed ogłoszeniem prohibicji.

Stan Kalifornja postanowił zostać wzorem. Zabroniono prostytucji, zamknięto domy publiczne, zabroniono tam wyścigów, ruletki i innych gier hazardowych. Amerykanie powojenni ogarnięci zostali szalem abstynencji. Szal ten trwa dotychczas. Abstynencja i prohibicja doprowadziły San-Diego do ruiny. Obecnie jest to martwe miasteczko, z którego rocznie ubywa stale do 1.000 mieszkańców.

Ale za to, tuż obok, z drugiej strony granicy, na terytorjum meksykańskim przyszła na świat Tijuana.

W roku 1914 Tijuana składała się z 20 baraków, zбитych z desek. W jedynej knajpie, udekorowanej kolorowymi bibułkami i oświetlonej trzema naftowymi lampami górniczy i cowboye, zbyt biedni, by udać się do San-Diego przepijali w soboty i niedziele swoje dniówki.

Rok po ogłoszeniu prohibicji w Stanach Zjednoczonych, Tijuana stała się dużym miastem. Utworzyło się bogate konsorcjum dla budowy i wykorzystania tego miasta, leżącego o „żabi krok” od granicy Stanów Zjednoczonych.

Jak za skinieniem różdżki czarnoksiężkiej wyrosły tam luksusowe hotele, dancingi, restauracje, bary, same gry, wyścigi, totalizator. Tempo rozbudowy było iście amerykańskie. Kładziono się w nocy do łóżka w hotelu, naprzeciwko placu. Rano dom zasłaniał swemi piętrami widok meksykańskiego nieba.

Poszukiwacze przyjemności, spragnieni trunków wysokich, zjeżdżali się tłumami, jak pielgrzymi, do miejsca zbawienia. Tysiące samochodów dziennie zjeżdżało do Tijuany. Sława tego pogranicznego miasta dotarła do najbardziej oddalonych miejscowości w Stanach.

Meksyk dostarczał pięknych kobiet, Francja win i szampana, Ameryka — dawała gości i dolary, dolary...

Rząd meksykański z racji podatków ma olbrzymie źródło dochodów, to też przez palce patrzy na

rozpustę i orgje, wobec których ucztę osławionych z hulanki Borgiów były niewinnymi zabawami.

Każdej soboty widać przy posterunku granicznym sznur samochodów, zdążających, by przebyć granicę przed 9 godziną, godziną zamknięcia granicy.

Dochód, który czerpie dziennie państwo z gry wynosi w Tijuanie 15.000 dolarów! Słynny europejski dom gry w Monte Carlo, w najlepszym sezonie nie daje więcej niż 7.000 dolarów na skarb, dziennie procentu od obrotu.

Życie w Tijuanie jest burzliwe. Zabijają się tam o byle co, porywanie kobiet zdarza się tam niemal codziennie. Ostatnio na żądanie rządu Stanów Zjednoczonych prezydent Meksyku pociągnął do odpowiedzialności komendanta policji w Tijuanie, Ferdynanda Llano za niewolenie 4-ech Amerykanek, które w następstwie popełniły samobójstwo.

Oczywiście, że sąd meksykański uwolnił komendanta policji, który przedstawił moc świadków swojej niewinności. Sąd nie przychylił się do oskarżeń z za grobu, spisanych ręką młodych samobójczyń. Ferd. Llano miał pozatem sprawę o usiłowanie uduszenia własnej żony.

Dziwny, zaiste meksykański, komendant policji! Więcej niż kiedyindziej lokale „miasta szatana” są przepełnione milionerami amerykańskimi, żądnymi wina i kobiet. Więcej niż uprzednio leje się tam szampan, wybuchają skandale, tuszowane przez policję, czerpiącą grube zyski dzięki właścicielom dancingów, barów i innych lokali rozpusty, gdzie króluje dolar.

Na wniosek amerykańskiej straży granicznej, zastraszonej licznymi, codziennymi katastrofami samochodowymi, na posterunku granicznym wybudował rząd olbrzymi hotel-więzienie, gdzie pijanym i splukanym z dolarów Amerykanom wietrzeją z głów opary alkoholowe.

Po wytrzeźwieniu, samochody złotej młodzieży amerykańskiej, jadą równo i prosto. Dzięki tym zarządzeniom liczba wypadków samochodowych na szosie pogranicznej zmalała do minimum.

Dr. J. P. Zajaczkowski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Str. G. J.: Czy i jakie mapy, oraz podręczniki można nabyć w Redakcji „Czat”?

Z podręczników posiada Redakcja Zbiór najważniejszych przepisów Straży Gr., oraz wydaną obecnie I część Instrukcji służby granicznej.

W sprawie map, prosimy odnieść się do Głównej Księgarni Wojsk. w Warszawie.

St. Str. G. W.: Czy szeregowy może nosić szalik koloru zielonego, czy też musi mieć biały kołnierzyk?

Pytanie nie określa dokładnie sprawy, o którą Pa-
nu chodzi.

Szalik koloru patek, noszony przez oficerów Straży Granicznej, służy do ochrony kołnierza munduru, oraz kołnierza płaszcza przed zabrudzeniem się i wycieraniem, kołnierzyk biały natomiast noszony jest pod kołnierzem munduru.

Noszenie szalika przez szeregowych nie jest przewidziane przepisami o umundurowaniu Straży Granicznej.

Przod. F. B.: Sprawę nagrody pieniężnej za wykrycie przemytnictwa sacharyny winien Pan skierować na drogę służbową.

Em. str. S. A.: 1) Czy emerytowanemu strażnikowi przysługuje prawo zwrotu kosztów przesiedlenia?

Tak, o ile przesiedlenia dokonał w ciągu roku od dnia przejścia w stan spoczynku.

Zwrot kosztów przesiedlenia emerytów wchodzi się w wysokość kosztów płaconych czynnie, a więc łącznie z ryczałtem.

2) Czy em. strażnik może nosić mundur służby czynnej?

Nie. Emeryt Straży Granicznej nie ma prawa do munduru. Umundurowanie, w którym opuścił służbę do nosić może emeryt po odjęciu odznak Straży Granicznej.

3) Czy emerytowi, który zawarł związek małżeński po przejściu w stan spoczynku, przysługuje prawo do dodatku ekonomicznego na żonę?

Nie. Żonie takiego emeryta nie przysługuje również prawo do emerytury w razie śmierci męża.

4) Czy art. 37 ustawy emerytalnej, dotyczący zaliczania służby państwowej przed przerwą dotyczy również emerytów powołanych ponownie do służby?

Nie. Do emerytów powołanych do służby czynnej ma zastosowanie art. 10 znowelizowanej ustawy emerytalnej.

Według tego artykułu, emeryt powołany do służby czynnej (reaktywowany) traci prawo do pobierania emerytury, a przy ponownym zwolnieniu go ze służby dolicza mu się do poprzednio zaliczonych lat służby również czas pełnionej służby po reaktywacji.

5) Sprawę zwrotu udziału do K. W. P. odstepujemy Zarządowi.

Stały prenumerator „Czat” K. Ż.: Czy mąż, którego żona nie chce z nim żyć i porzuca go, jest obowiązany płacić jej odszkodowanie?

Tylko na podstawie wyroku sądowego, lub na podstawie dobrowolnej i obopólnej umowy.

J. U.: 1) Sprawę wydalania się z placówki reguluje nowowydana Instrukcja służby granicznej i Redakcja nie może tu zabierać głosu.

2) Czy szeregowemu Straży Granicznej wolno jest chodzić na plażę w pantoflach, koszuli i spodniach mundurowych?

Części umundurowania nie wolno łączyć z ubraniami innymi, a więc i z kostjumem kąpielowym.

3) Co do utrzymywania stosunków towarzyskich z letniczkami w godzinach pozasłużbowych, sprawę

można regulować tylko zależnie od stosunków miejscowych. Uogólniać sprawę jest nader trudno.

P. S.: Posiada Pan mniej, niż 5 lat służby. Czy może starać się o emeryturę, jako całkowicie niezdolny do służby?

Szkoda zabiegów, gdyż ustawowo nie przysługuje Panu prawo do emerytury przed ukończeniem co najmniej 5 lat nieprzerwanej służby państwowej.

K. K. 1414: Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji austriackiej od 5.X.11 do 31.X.18, 7 lat, i 26 dni, w Policji Państwowej od 5.V.19 do 28.IV.21, 2 lata, 1 miesiąc i 23 dni oraz w Straży Granicznej od 15.IX.22 do 31.VIII.31 8 lat, 11 miesięcy i 16 dni, czyli razem 18 lat, 2 miesiące i 5 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 4 lata, 2 miesiące i 27 dni i z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 1 rok, 3 miesiące i 25 dni. Ogółem posiada Pan 23 lata, 8 miesięcy i 27 dni, czyli 73,6% emerytury.

L. J. Nr. 5: Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 24.VIII.14 do 31.V.18, 4 lata, 2 miesiące i 7 dni, w W. P. od 1.I.19 do 7.VII.21, 2 lata, 6 miesięcy i 7 dni oraz w Straży Granicznej od 26.III.22 do 30.VI.31, 9 lat, 3 miesiące i 4 dni, czyli razem 15 lat, 11 miesięcy i 18 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 6 lat, 4 miesiące i 28 dni oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 2 lata, 3 miesiące i 3 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 5 miesięcy i 19 dni, czyli 76% emerytury.

Abonent „Czat”: Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji austriackiej od 30.III.15 do 31.X.18, 3 lata, 7 miesięcy i 1 dzień, w W. P. od 5.II.19 do 14.IV.21 2 lata, 2 miesiące i 9 dni oraz w Straży Granicznej od 1.VIII.22 do 31.VIII.31 9 lat, i 1 miesiąc, czyli razem 14 lat, 10 miesięcy i 10 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 5 lat, 8 miesięcy i 16 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 2 lata, 1 miesiąc i 3 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 7 miesięcy i 29 dni, czyli 71,2% emerytury.

NAGRODY

przyznane uczestnikom konkursu w sprawie zwalczania przemytnictwa sacharyny zostały już rozesłane.

Nagrodzonych prosi Redakcja o nadesłanie potwierdzenia odbioru przyznanych nagród.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 400, pół strony zł. 200, ¼ strony zł. 120. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

MUZEU
Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.
Polskich
Formacji
Granicznych

Drukarnia Artystyczna, Nowy-Swiat 47, tel. 635-80 i 635-83.